

CADEN SHAW BYŁ KIEDYŚ JEJ NAJLEPSZYM PRZYJACIELEM.  
AŻ PEWNEGO DNIA ZNIKNAŁ Z MIASTECZKA I TO W MOMENCIE,  
GDY ONA POTRZEBOWAŁA GO NAJBARDZIEJ.

# *Twoje* ISKRY

LOST & FOUND #3

CATHERINE COWLES





CATHERINE COWLES

*Twoje*  
ISKRY

LOST & FOUND #3

Tłumaczenie  
Anna Gurgul

Tytuł oryginału: *Glimmers of You*

Copyright © Catherine Cowles 2023

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2025  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta

Korekta: Katarzyna Chybińska, Kamila Grotowska, Wiktoria Garczewska

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Cover design by Hang Le

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-951-3 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2025  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne  
📷 [niezwyklezagraniczne](https://www.instagram.com/niezwyklezagraniczne)  
✂ [Wyd\\_NieZwykle](https://twitter.com/Wyd_NieZwykle)  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/wydawnictwoniezwykle)

*Dla Elle*

*Dziękuję Ci za pomoc i inspirację dla Grae w całym jej pięknie  
i byciu twardzielką, i za to, że upewniałaś się, bym odnalazła  
prawdę w jej podróży.*

*Jesteś najcudowniejszą i najbardziej inspirującą wojowniczką.  
Dziękuję Ci niezmiernie za Twoje wsparcie i przyjaźń.*





## PROLOG

### Grae

*Przeszłość, wiek: 15 lat*

Przekręcałam naszyjnik pomiędzy palcami i wychylałam się na bok ze swojego miejsca na kamieniu. Wyciągałam się, by mieć lepszy widok na parking na początku szlaku. Przyjrzałam się podjeżdżającemu SUV-owi i zareagowałam pełnym rozczarowania westchnieniem.

*To nie on.*

Nagle poczułam, jak ktoś wciska mi do ucha mokry palec, na co podskoczyłam i odrzuciłam od siebie czyjaś dłoń.

– Ohyda! Czy ty jesteś normalny?

– Mój starszy brat Holt zaśmiał się i zakleszczył moją szyję w zgięciu swojej ręki. Zablokował mnie w ten sposób przed ruszeniem się czy oddaniem mu ciosu.

– Ktoś musi cię nauczyć ostrożności.



Złapałam za włoski na jego przedramieniu i mocno pociągnęłam.

– Auć! Cholera, G. To bolało.

– To za karę. Nie igraj z ogniem – skwitował nasz najstarszy brat Lawson, podchodząc bliżej z szerokim uśmiechem.

– Jest jak diabeł tasmański. Urocza, ale krwiożercza – wybąkał Holt.

Starszy chłopak zmierzwił mi włosy, na co odepchnęłam od siebie jego dłoń.

– Ale to my ją tak wyszkoliliśmy – przypomniał.

Spojrzałam na niego groźnie, choć przecież miał rację. Czterech starszych braci oznaczało trzy kwestie: po pierwsze, byłam najbardziej chronioną nastolatką w Cedar Ridge. Po drugie, nauczyłam się walczyć już w wieku pięciu lat. I po trzecie, na pierwszą randkę miałam się wybrać dopiero około trzydziestki.

– Jesteście najgorsi – wymamrotałam bez radości. Prawda była inna, kochałam ich jak szalona, choć potrafili bardzo mnie wkurzać.

– Byłaś rozkojarzona. Za kim tak wyglądałaś? – zapytał podejrzliwie Holt. – Słyszałem, że Rance ma przyjechać na trening z tatą.

W tym momencie podszedł do nas Roan. Marszczył czoło, co dało mi do zrozumienia, że nasz raczej cichy brat nie odpuści mojemu biednemu koledze z klasy i będzie na niego spoglądał z góry przez całe popołudnie w trakcie treningu ekipy ratowniczej.

Zajęczałam.

– Nie. Rance to mój przyjaciel. Może słyszałeś o czymś takim?

Mogłam po prostu powiedzieć, że to właśnie za nim wyglądałam. Lepsze to niż zdradzenie prawdy. Chociaż... jakby tak na to spojrzeć, Holt okazałby się w tej kwestii cholernym hipokrytą, bo sam spotykał się z Wren – moją najlepszą przyjaciółką.



Lawson ścisnął brwi.

– Nie powinnaś mieć przyjaciół chłopaków. Jesteś na to za młoda.

– Mam piętnaście lat. Większość dziewczyn z mojej klasy już straciła dziewictwo – warknęłam, wstając.

Powietrze przecięły jęki i krzyki braci.

– Hej, co się dzieje? – zapytał tata, podchodząc do nas. – Będziemy zaczynać.

Mężczyzna pomagał w prowadzeniu ekipy ratowniczej hrabstwa Harrison, od kiedy tylko pamiętałam. Z racji dużego zainteresowania turystów naszym miasteczkiem, znajdującym się tylko kilka godzin na wschód od Seattle, ratownicy naprawdę mieli ręce pełne roboty. Ludzie przybywali tu, bo nasze tereny oferowały w bród możliwości do spędzania czasu na świeżym powietrzu. Oprócz tego, że tata udzielał się w ekipie ratowniczej, to dość wcześnie zaangażował też w te działania swoje dzieci i teraz wszyscy byliśmy częścią ekipy.

Pokochaliśmy ratownictwo górskie. Dzięki niemu mogliśmy spędzać czas w kontakcie z naturą, a do tego pomagać ludziom... Nie istniało nic lepszego na świecie.

Lawson poklepał ojca po ramieniu.

– Uwierz mi, nie chcesz wiedzieć.

Tata spojrzał na mnie.

– Słonko?

Poczułam, jak moje policzki nabierają koloru.

– To nic takiego. Po prostu mnie wkurzają.

– A to jakaś nowość? – Zaśmiał się i przyjrzał grupce zebranej na jedną z sesji treningowych. – Nash.

Najmłodszy z braci gwałtownie podniósł głowę znad telefonu. Na widok jego zmartwionej miny aż ścisnęło mnie w żołądku. Od tygodnia czułam podenerwowanie brata. Wiedziałam, iż nadchodził ten dzień. To dzisiaj. Odnalazłam palcami naszyjnik. Malutki metalowy krążek, na którym wygrawerowano kompas,

stał się moim talizmanem od momentu, gdy podarowano mi go na moje trzynaste urodziny.

– Chodź tutaj. Zaraz zaczynamy! – krzyknął do niego tata i spojrzał po nas. – Zbiorę pozostałych. Załóżcie sprzęt.

Nash powoli kroczył po początkowym szlaku. Spotkaliśmy się w połowie tej drogi.

– Odzywał się do ciebie? – zapytałam cicho.

Zaprzeczył ruchem głowy.

– Nie odpisuje na moje wiadomości.

– Dzisiaj nic? Ani jednego SMS-a? – Żołądek zacisnął mi się jeszcze mocniej.

– Nic. Mówił, że przyjedzie na trening, ale potem... ani słowa. – Chłopak westchnął. – Może po prostu potrzebuje pobyc sam.

Przygryzłam końcówkę paznokcia.

– Może – odparłam, choć nie byłam pewna, czy Caden naprawdę powinien zostać sam.

– Chodźcie! – zawołał tata do ekipy.

Kątem oka zauważyłam w pobliżu parkingu mamę. Szybko do niej podbiegłam, ignorując nawoływanie taty. W chwili, gdy mnie ujrzała, jej twarz nieznacznie wykrzywiła się w zmartwieniu.

– Wszystko w porządku? – zapytała z troską.

Wbiłam paznokieć kciuka w opuszkę palca wskazującego tak, by zabolalo tylko trochę. Musiałam ostrożnie dobierać słowa.

– Martwię się o Cadena.

– Miał tu być?

Pokiwałam głową i dodałam:

– Nash nie dostał od niego żadnej wiadomości, ale chyba wiem, gdzie możemy go znaleźć.

Mama uniosła brwi wyczekująco, dając mi do zrozumienia, że mogę mówić dalej.

– Niedaleko stąd jest takie miejsce... Raz pokazał je mnie i Nashowi...

Zawsze chodziłam za nimi krok w krok. Za nimi i najlepszą przyjaciółką mojego brata – Maddie. Caden jednak sprawiał, że nigdy nie czułam się jak piąte koło u wozu. Pamiętał, by mnie o wszystkim informować, i dzięki temu brałam udział w szaleństwach, które odstawiali.

To nie było ani pierwsze, ani ostatnie miejsce, do którego zabrał nas kumpel. Lecz tylko w tym jednym zachowywał się tak naturalnie, swobodnie. To jego miejsce. Znalazłam się tam więcej niż raz i jeśli miałam być szczerą, zawsze szłam z nadzieją, że natknę się na Cadena, co czasami się udawało, a czasami nie. W pewnym momencie i ja się tam zadomowiłam.

Widziałam, jak usta mamy wygięły się w grymasie.

– Nie wiem, czy powinnaś robić to sama.

– Pojadę quadem i napiszę do ciebie, jak tylko dotrę na miejsce. Jeśli nie znajdę Cadena, od razu wrócę.

– Martwisz się o niego, prawda?

– Oczywiście, że tak. To mój przyjaciel.

Chłopak stał się częścią naszego życia, kiedy ja skończyłam cztery lata, a on i Nash pięć. Poznali się na zajęciach z piłki nożnej dla dzieci. Powinnaś traktować go jak brata, ale czułam, że było inaczej.

– No dobrze. – Mama odgarnęła mi włosy z twarzy. – Napisz do mnie, kiedy tam dotrzesz, i załóż kask.

Uśmiechnęłam się szeroko, po czym szybko ją przytuliłam.

– Dzięki.

Podbiegłam na parking i wskoczyłam na quada, którym przyjechałam na trening. Założyłam kask, odpaliłam maszynę i wyjechałam, zanim któryś z ciekawskich braci mógł za mną podążyć.

Z każdą upływającą chwilą czułam, jak wnętrzości zaciskają mi się jeszcze bardziej. Jeśli Cadena nie było tam, gdzie podejrzewałam, nie miałam już pomysłu, gdzie go szukać.

Skręcałam z głównej drogi na rzadziej uczęszczaną ścieżkę. Nie była na tyle szeroka, by przejechać po niej samochodem, ale

mój czterokołowiec mieścił się na niej jeszcze z zapasem. Zwolniłam, bo las się przerzedził, i wjechałam na polanę. Wyłączyłam silnik, czując, jak oddech więźnie mi w gardle.

Był tam.

Caden nie podniósł głowy na dźwięk pojazdu. Wpatrywał się w potok przed sobą. Tego roku jego ramiona stały się szersze, a jasnobrązowe włosy nieznacznie pociemniały. Od jakiegoś czasu w orzechowych oczach chłopaka odnajdywałam smutek, na który pozwalał sobie, gdy myślał, że nikt nie patrzył.

Zsiadłam z quada, ściągnęłam kask i zostawiłam go na siedzeniu, a przyjaciel nadal się nie poruszył. Wydawał się całkiem pochłonięty obserwowaniem tafli wody.

– Zastanawiałem się, czy przyjedziesz. – Głos też mu się zmienił. Był niższy, odrobinę bardziej zachrypnięty niż jeszcze rok temu.

Usiadłam na kłodzie tuż obok chłopaka.

– Nie chciałam, żebyś był sam.

– Może wolałam być sam?

– To w takim razie nie przyszedłbyś tutaj.

Ucieszyłam się, że Caden mnie nie spławił. Po chwili zauważyłam, jak kącik jego ust nieznacznie się unosi.

– Chyba masz rację. Chciałem się przekonać, czy ktoś troszczy się o mnie na tyle, by próbować mnie znaleźć.

Skrzywiłam się.

– Dużo ludzi się o ciebie troszczy. Nash, moi rodzice...

– Ale nie moja własna rodzina.

Przygryzłam wewnątrz policzka.

– Nic nie powiedzieli?

Caden odchylił głowę tak, by spojrzeć w niebo.

– Mama może coś by powiedziała, gdyby nie nałykała się nieodrzecznej liczby tabletek, po których poszła spać. A tata i Gabe udają, że to dzień jak co dzień.

Instynktownie chwyciłam dłoń przyjaciela i spłotłam nasze palce.

– Była najlepsza. To jedna z najzyczliwszych osób, jakie poznałam. I do tego taka zabawna.

Caden wstrzymał oddech i patrzył na nasze złączone dłonie.

– Troszczyła się o wszystkich. Cholera jasna, podnosiła głos tylko wtedy, gdy ktoś chciał zabić jakiegoś robaczka w domu. Upierała się, że trzeba go złapać i wynieść na zewnątrz...

– Taką Clare właśnie pamiętam – odparłam, choć w gardle pojawiła mi się niemożliwa do przełknięcia gula.

– Tak bardzo za nią tęsknię.

Buzowały w nim silne emocje, czemu nie można było się dziwić, bo w końcu chodziło o jego ukochaną siostrzyczkę. Zrobiłby dla niej wszystko... ale nie mógł powstrzymać raka. I nieważne, ile terapii przeszła, jej stan pogarszał się i pogarszał, aż odeszła z tego świata. Dokładnie dwa lata temu.

– Bardzo ją kochałeś i już na zawsze będzie częścią ciebie. Nie ma szans, żebyś nie odczuwał jej nieobecności.

Caden przeniósł spojrzenie na moją twarz, a ja mocniej ścisnęłam jego dłoń.

– Odcisnęła na mnie swoje piętno. Czasami mam wrażenie, że ta rana jest tak samo świeża jak tamtego dnia, kiedy to się stało.

– Smutek po stracie nie przybiera jednej ciągłej formy. Czasami łatwiej go znieść, a innym razem powala na kolana.

– Nie wszyscy to rozumieją. – Pokręcił głową. – Niektórzy ludzie po prostu chcą, żebym miał się lepiej. Żebym znów był tym Cadenem sprzed kilku lat.

– Ale ty już nigdy nie będziesz taki sam. To cię zmieniło.

– Jak to możliwe, że ty to rozumiesz? Wydaje mi się, że nikt inny nie może tego pojąć.

Wzruszyłam ramionami. Nie chciałam wyjawiać przyjacielowi, że od dawna przyglądałam mu się z fascynacją i właśnie dlatego widziałam tę zmianę. Ogarnął go mrok, którego wcześniej w sobie nie miał. I chociaż mogło to boleć czy przerażać, to

stał się jego częścią i nie mogłam po prostu tego nie pokochać. Kochałam w Cadenie wszystko. Przez ten mrok przebijały się promienie, które w moim mniemaniu świeciły znacznie jaśniej niż kiedykolwiek.

Chłopak wodził wzrokiem po mojej twarzy. Zatrzymał się na wargach. Sekundę później zmusił się, by spojrzeć w bok i zabrać dłoń.

– Chcesz iść ze mną na wędrownkę?

Próbowałam nie pokazać po sobie rozczarowania faktem, że chociaż tak często spędzaliśmy wspólnie czas, Caden nigdy nie posunął się o krok dalej niż to tutaj. Przyzwyczytałam się do życia z ciągłym poczuciem niedosytu.

– Jasne – odparłam i się podniosłam. Wyciągnęłam telefon z kieszeni i wysłałam mamie wiadomość. Dałam jej znać, co mieliśmy zamiar robić.

– Masz swój plecak?

– Zostawiłam go na treningu. – Skrzywiłam się.

Uniósł swój i zarzucił go sobie na ramię.

– Mój powinien nam wystarczyć.

– Mogę podkraść ci trochę wody?

Chłopak podał mi butelkę, a ja upiłam kilka sporych łyków.

– Jezu. Dobrze, że zabrałem dwie – zażartował.

Uśmiechnęłam się do niego zawstydzona.

– Gnałam tu na pełnej prędkości.

– Musisz uważać – upomniał mnie i pokręcił głową. – Te czterokołowce potrafią być niebezpieczne.

Przewróciłam oczami i oddałam mu butelkę z wodą.

– Wystarczy mi czterech braci, nie potrzeba mi piątego.

– Zrozumiałem. – Zaśmiał się. – Chcesz wybrać się północnym szlakiem?

Zgodziłam się ochoczo, bo widoki z tego konkretnego szlaku były po prostu oszałamiające. Dało się dostrzec miasteczko, jezioro tuż przy nim i wszystko dookoła.

Caden ruszył w stronę zbocza góry. Ścieżka na początku była na tyle szeroka, że mogliśmy iść obok siebie.

Milczeliśmy, delektując się widokami i ciepłym wiatrem subtelnie muskającym nasze twarze. Ta cisza nie wydała się jednak kłępująca. Odnajdywałam komfort w tym, że miałam chłopaka przy swoim boku. Wiedziałam jednak, że jeśli tylko zechcę o czymś z nim porozmawiać, to nie będę musiała się obawiać, że mnie oceni. Caden był jednym z tych, którzy widzieli wszystkie strony sytuacji i byli świadomi, że rzadko kiedy coś jest tylko czarne lub tylko białe.

– Uwielbiała je – odezwał się cicho, wskazując ruchem głowy na fioletowe kwiatki pomiędzy innymi roślinami.

– Są piękne. Jak się nazywają?

– To łopian.

Chociaż przyjaciel wiódł uprzywilejowane życie, to kochał naturę i jak szalony chłonał wiedzę na jej temat. Więcej od niego wiedział jedynie Roan, ale pewnie tylko dlatego, że częściej można było znaleźć go w górach niż w towarzystwie ludzi.

Uniosłam dłoń z telefonem, by zrobić zdjęcie, a potem dołączyłam je do aplikacji z notatkami.

– Dlaczego to zrobiłaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Chcę je zapamiętać. Od teraz, kiedy tylko zobaczę to zdjęcie, będzie mi ono przypominać o Clarze – wyjaśniłam i widziałam, jak grdyka chłopaka się rusza przy przelętykaniu śliny. – Dzięki takim na pozór nieistotnym rzeczom pamięć o bliskich wciąż jest żywa. – Chciałam znów złapać go za dłoń, pocieszyć w taki sposób, w jaki tylko miałam możliwość, ale ostatecznie się powstrzymałam. – Nie pozwolimy, by zapomniano o Clarze. Obiecuję ci to.

Caden skinął głową i odchrząknął.

– Jak tam ćwiczenia?

Zrozumiałam, o co mu chodziło. Potrzebował zmienić temat, nie chciał utonąć w smutku związanym z tym dniem.



– W większości dobrze... Przyjechała duża część ekipy. Bracia mnie wkurzali. Nic nowego.

Zaśmiał się.

– Co tym razem wymyślili? Czym cię męczyli?

– Rance'em Grangerem.

– A o co z nim chodzi? – zapytał podejrzliwie i zwolnił tempo.

– Myślę, że się w nim bujam.

– A bujasz się? – upewnił się i nieznacznie spał.

– To i tak nie miałyby znaczenia. Odstraszą każdego chłopaka, który chciałby pójść ze mną na randkę.

– To dobrze. Jeśli bracia mogą go wystraszyć, to znaczy, że nie jest wart twojego czasu.

– Nigdy nie stracę dziewictwa – mruknęłam pod nosem.

Caden zakrztusił się śliną.

– Cholera, Gigi. Na przyszłość ostrzegaj, że masz zamiar coś takiego powiedzieć.

Poczułam, jak pomału ogarnia mnie rozdrażnienie.

– Wiesz, mam prawie szesnaście lat. Większość dziewczyn w moim wieku miała już chłopaków. Nie jestem już dzieckiem.

Caden był ode mnie tylko o rok starszy i sam spotykał się z wieloma dziewczynami, więc liczyłam, że zrozumie mój problem.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie z góry.

– Uwierz mi, Gigi. Zdaję sobie sprawę, że nie jesteś już dzieckiem. Ale nie możesz się z tym spieszyć. Powinnaś przeżyć swój pierwszy raz z kimś, komu na tobie zależy i kto docenia to, że dzielił się z nim właśnie tą częścią siebie.

– A ty czekałeś? Było wyjątkowo i z poszanowaniem?

– Znasz mnie. – Skrzywił się. – Nie interesuje mnie to. Nie tego w życiu szukam.

Poczułam przeszywający ból w klatce piersiowej.

– Dlaczego?

– Po prostu. Nie chcę wchodzić w szczegóły – odparł wymijająco i odwrócił wzrok.

Caden nie zawsze taki był. Kiedyś zabierał dziewczyny na randki i tańce, ale po śmierci Clary to zmienił. Przestał się angażować i przywiązywać. Relacje, które miał z płcią przeciwną, opierały się tylko na jednym.

– Mogę napić się jeszcze twojej wody?

Szybko podał mi butelkę i zapytał:

– Wszystko dobrze?

Kiwnęłam głową, ale musiałam przyznać, że pierwsza część szlaku dała mi się we znaki bardziej niż zazwyczaj. Chciałam się położyć i zdrzemnąć.

– Nie za dobrze spałam zeszłej nocy – przyznałam, ale zachowałam dla siebie informację, że działo się tak, bo za bardzo martwiłam się o niego.

– Możemy zawrócić, jeśli nie masz ochoty iść dalej.

Zaprzeczyłam ruchem głowy i oddałam mu butelkę.

– Nie, świeże powietrze dobrze mi robi.

Ruszyliśmy znów w górę ścieżki. Moje mięśnie wyraźnie protestowały przy każdym ruchu. Zignorowałam to uczucie i szłam naprzód. Przez chwilę poczułam się odrobinę lepiej, chociaż jednocześnie gorzej widziałam. Gdy dotarliśmy do pierwszego punktu widokowego, miałam wrażenie, że cały świat się chwia. Instynktownie wyciągnęłam dłoń, by złapać się ręki Cadena.

– Hej. – Natychmiast mnie chwycił i podtrzymał. – Może usiądziesz na chwilkę?

Nogi mi się trzęsły, ale z drobną pomocą dotarłam do większego głązu i na nim usiadłam.

– Kręci ci się w głowie? – zapytał Caden i kucnął przede mną.

– Ta i wszystko mi się rozmazuje przed oczami.

Chociaż wszystko, co widziałam, zaczęło mi się zlewać w jedną plamę, zdołałam jeszcze dostrzec obawę na twarzy Cadena.

– Mogę jeszcze napić się wody? – Miałam wrażenie, jakby język przykleił mi się do podniebienia.

Chłopak natychmiast podał mi butelkę, a ja wypijałam wszystko do dna.

– Jak się czujesz? – zapytał po chwili, uważnie mi się przyglądając.

– Nie jest w porządku. Czuję, jakbym była na haju albo coś takiego. – Nie żebym wiedziała dokładnie, jakie to uczucie, ale tak właśnie to sobie wyobrażałam.

Caden wstał i wyciągnął telefon z kieszeni.

– Zadzwońię po twojego tatę. Ale, cholera, nie mam tu za dobrego zasięgu.

– Nie musisz go martwić. – Wstałam, ale od razu tego pożałowałam. Zaczęłam lecieć na bok. Wydawało mi się, jakby ziemia pod moimi stopami się poruszała.

Przyjaciół złapał mnie w ostatniej chwili, zanim zdążyłam upaść.

– Cholera, Gigi! Co się dzieje?

– Nie... w-wiem – wydukałam, krzywiąc się z powodu przeszywającego bólu w podbrzuszu.

Nie widziałam dobrze Cadena, ale poczułam, jak unosi mnie w ramionach.

– Trzymam cię. Zaraz ci pomożemy.

– Nie możesz mnie nieść. – Zmartwiłam się, bo do początku szlaku było daleko.

– Ciebie? Wązysz tyle co nic w porównaniu z tymi masywnymi kolesiami, których musieliśmy ściągać z góry.

Przed oczami pojawiły mi się mroczki. Oparłam bezwładnie głowę o klatkę piersiową przyjaciela.

– Gigi? – W jego głosie usłyszałam panikę.

– Hmm?

– Zostań ze mną, trzymaj się. Nie zasypiaj – nakazał mi.

Chciałam z nim zostać, ale pochłonęło mnie przemożne zmęczenie i ogarnęła ciemność. Jeszcze tylko usłyszałam, jak Caden wołał do mnie:

– Nie zostawiaj mnie, chociaż ty mi tego nie rób!